Rok IV. Nr. 47 (796) Wilno, Niedziela 27 lutego 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i z) miejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

JERZY BRANDES



Znakomity historyk literatury zmarł w Kopenhadze w 75-ym roku życia.

Wojna celna polsko-niemiecka w opinji Zachodu.

Bruksela, w lutym.

Ostatni incydent polsko-niemiecki obudził echa w opinji społecznej Zachodu. Prasa belgijska wszelkich odcieni politycznych żywo komentuje nowy objaw przygotowań niemieckich do „Drang nach Osten“. Jest też charakterystyczne, że o ile dzienniki liberalne i katolickie (konserwatywne) zajęły stanowisko zdecydowanie nieprzyjazne względem Niemiec—na wzór większości pism francuskich, o tyle organy socjalistyczne — z brukselskim „Peuple“ na czele, zdradzają raczej angielską orjentację w sprawach polskich wogóle, zaś polsko-niemieckich w szczególności.

Opinja pism prawicowych nie wymaga komentarzy. Streszcza się ona w tezie: „bezpieczeństwo nad Renem, bez bezpieczeństwa nad Wisłą, staje się niebezpieczeństwem, analogicznem do sytuacji z roku 1914. Niemcy zaczynają od wojny gospodarczej, by ułatwić sobie zagarnięcie Pomorza i Śląska Twierdzenia panów Briand'a i Vanderweide'go, że w roku bieżącym i może następnym jeszcze, Niemcy nie są zdolne do wojny, jest objawem polityki strusia, kryjącego głowę w piasku“.

Socjaliści znowu, których przywódca — wspomniany p. Vanderwelde, jest oskarżony przez prawicę o filogermanizm, nie szczędząc Niemcom komplementów na temat ich agresywności politycznej, twierdzą z drugiej strony, że incydent z odmówieniem przedłużenia prawa pobytu 4-m obywatelom niemieckim był niezręcznością polityczną czynników polskich. Prócz tego „Le Peuple“ podkreśla, że Polska, sytuowana między Rosją i Niemcami, a mająca do niedawna przyjazne sąsiedzkie stosunki jedynie z Rumunją i Łotwą, winna być bardziej ostrożna w posunięciach politycznych wobec Berlina.

Ciekawe są uwagi, jakie umieścił przed paru dniami „Le Peuple“, charakteryzując politykę aljantów względem Niemiec. Otóż polityka ta jest coraz bardziej ugodową i ten kierunek zbiega się szczególnym trafem z ciągłem wzmocnieniem się w Niemczech czynników prawicowych. Dziennik stwierdza, że nacjonalistom niemieckim robi się ustępstwa, jakie nie były do pomyślenia za rządów socjalistów i demokratów.

Tyle prasa polityczna. Należy zauważyć, że ton ogólny prasy zachodniej względem Niemiec staje się z upływem czasu coraz bardziej spokojny. Zdaje się to zwiastować epokę. w której pokój europejski może być poświęcony w imię... haseł pacyfistycznych, zaś Polska, poza pełnemi afektu frazesami, otrzyma taką praktyczną radę: „Surtoût tâchez de debronillez vous vous mêmes“.

Taką bowiem radę otrzymał autor niniejszego od pewnego bliżej mu znanego przemysłowca — Belga podczas rozmowy na temat ostatnich wypadków.

Rada pochodziła od człowieka życzliwego i dobrego przyjaciela Polski. Każdy szczery przyjaciel Polski nic innego nie powie. Polska przedewszystkiem na sobie samej winna polegać, i wielki czas, by wszyscy Polacy jasno sobie z tego zdali sprawę.

Zachodnia prasa ekonomiczna omawia sprawy polskie mniej gorąco, niż polityczna, jednakże w sposób więcej rzeczowy.

Ogólnie się uznaje, że sytuacja gospodarcza Polski w r. 1926 wybitnie się poprawiła. Stwierdza się, że jak dotychczas, wojna celna z Niemcami dała dla Polski raczej pomyślne wyniki. W nawiasach zaznaczymy, że od r. 1925 polski eksport poczynił poważne postępy nietylko w Anglji i w państwach skandynawskich, lecz także i w innych krajach. W r. 1926, naprzykład, import polskiego zboża do Belgji potroił się przeciętnie, zaś o ile chodzi o żyto, Polska jest obecnie największym dostawcą Belgji. Są to niewątpliwie poważne sukcesy i jedynie znany polski brak wytrwałości nasuwa obawy ewentualnego zaniedbania zdobytych rynków.

Wskazane sukcesy zawdzięcza Polska w dużej mierze intensywnej propagandzie. Ukazanie się wspaniałego wydania specjalnego Times'a londyńskiego, poświęconego Polsce (numer z 18 XI 1926 r.) było ukoronowaniem akcji prasowej. Udział form polskich na targach międzynarodowych (rys. na targach Brukselskich z r. 1926 figurował eksponaty 51 firm polskich) spowodował ożywienie tranzakcji. Jednakże w początkach r. 1927 propaganda znacznie się zmniejszyła, bo liczono zbytnio na zawarcie traktatu z Niemcami... Wyrazicielem tego optymizmu był w pierwszym rzędzie minister Przemysłu i Handlu — p. Kwiatkowski, którego przemówienia wywołały w swoim czasie w prasie gdańskiej dyskretne uwagi, że z Niemcami nie zanosi się na taką idyllę, jak się to p. ministrowi zdaje...

Mimo wskazanych plusów gospodarczych Polski, ekonomiczna prasa angielska i belgijska ostrzega ją przed zbytniem zaostrzeniem stosunków z Niemcami. Dysproporcja sił ekonomicznych kontrahentów jest głównym powodem takiego stanowiska. Pozatem jest wskazywane, że Niemcy celowo odsuwają Polskę od wszelkich międzynarodowych zgrupowań gospodarczych. Zawarto kartel potasowy, stalowy, uskutecznia się potężny trust chemiczny. Niemcy w tych związkach odgrywają dominującą rolę, podczas gdy Polska jest nieobecną. Uskuteczniają one w ten sposób program gospodarczego izolowania Polski.

T. Nagurski.

Niemcy boją się zatargu między Anglją a Rosją.

WIEDEŃ. 26 II. (Pat) Do „Neue Freie Presse“ donoszą z Berlina, że niemieckie koła miarodajne śledzą nie bez troski rozwój zatargu między Anglją a Rosją.

W Berlinie obawiają się, że Moskwa wyśle ostrą odpowiedź na ostatnią notę angielską i że rząd londyński będzie zmuszony w końcu ogłosić bojkot gospodarczy Rosji. Koła berlińskie żywią obawę, że Niemcy mogłyby być wciągnięte w ten zatarg.

Rząd niemiecki jednak będzie się starał utrzymać stanowisko neutralne i nie weźmie udziału w bojkocie gospodarczym Rosji, chociaż z drugiej strony odmowa Niemiec mogłaby być uważana w Anglji za akt nieżyczliwości względem niej.

Pogotowie wojenne Rosji.

WIEDEŃ, 26-II. (Pat). „Neues Wiener Journal“ otrzymał informacje od pewnego fabrykanta austrjackiego, który bawił w Rosji i na podstawie wiadomości zaczerpniętych z miarodajnego źródła komunikuje, że na Syberji i w Turkiestanie trzymana jest w pogotowiu wojennem wielka armja czerwona, składająca się z 4 korpusów oraz z dywizji międzynarodowych ochotników w sile 130 tysięcy żołnierzy i zaopatrzona jest w 500 armat.

W czasie manewrów letnich w roku 1926 kierowali technicznem wyszkoleniem tej armji oficerowie niemieccy. Równocześnie 20 tysięcy podoficerów sowieckich ćwiczyło wojsko kantońskie. Przy pomocy Azji Sowiety zamierzają podbić Europę.

Tajne sprawozdania znalezione w roku 1926 w Szanghaju zapowiadały na rok 1927 wielkie powstanie w Indjach.

Odpowiedź Sowietów na notę angielską.

MOSKWA, 26.II (Pat.). Rada komisarzy ludowych ustaliła tekst odpowiedzi na ostatnią notę angielską.

Przesilenie gabinetowe w Estonji.

TALLIN 25 II. (Pat). Prezes Rady Ministrów byłego gabinetu, Teerant, otrzymał misję utworzenia nowego rządu.

Teerant zastrzegł sobie powzięcie decyzji w poniedziałek w południe.

Cała flota chińska przeszła na stronę Kantonu.

LONDYN 26 II. (Pat). **Według doniesienia Daily Expresu cała flota chińska przejść miała na stronę Kantonu.**

Armja południowa zajęła Su-Kiang i znajduje się w odległości 20 mil od Szanghaju.

Marszałek Czang Tso Lin.



Zapowiedział, że w najbliższym czasie obejmie osobiście dowództwo wszystkich armij walczących przeciwko „czerwonym“ wojskom Kantońskim.

Z całej Polski.

Zwłoki gen. Bema spoczną w kraju.

KRAKÓW, 26.II (Pat). W sali konferencyjnej Magistratu odbyło się zebranie obywatelskie w sprawie udziału Krakowa w prowadzonej przez główny komitet w Tarnowie akcji sprowadzenia zwłok generała Józefa Bema do kraju.

Wybrano ściślejszy komitet, na którego czele stanął członek prezydjum miasta.

Przyszłość Litwy

w oświetleniu p. Waldemarasa

Expose rządowe.

Premjer Waldemaras wygłosił na piątkowem posiedzeniu Sejmu Kowieńskiego obszerne expose rządowe, którego pierwszą część poświęcił polityce zagranicznej.

Wszystkie stronnictwa litewskie, oświadczył na wstępie premjer, godzą się co do zasadniczych wytycznych polityki zagranicznej.

Są one następujące:

1) Litwa powinna być niezależną ze stolicą Wilnem.

2) Litwa nie może wchodzić w żadne szczególniej bliskie związki z jakiemkolwiek z pośród wielkich państw sąsiednich".

Następnie Waldemaras obszernie rozpatruje historycznie międzynarodową sytuację Litwy. Ustęp ten stanowi prelekcję propagandową, zwróconą przeciwko Polsce, pełną przytem fałszów historycznych.

Nawiązując do drugiej swej tezy, premjer powiedział:

„Jeśli **Litwa** nie chce zbliżenia z żadnem wielkiem państwem, to pozostaje jej jedyna droga — być w dobrych stosunkach ze wszystkimi sąsiadami, inaczej mówiąc musi ona być neutralną.

Jej neutralność powinna być **międzynarodowo uznaną i zagwarantowana**".

Idea neutralizacji, która urodziła się na Litwie zaczyna przenikać i do innych państw bałtyckich. Realizując ją **można by było uznać za zneutralizowane raz nazawsze Finlandję, Estonję, Łotwę i Litwę** i udzielić tej neutralizacji gwarancyj międzynarodowych.

Z takiego układu stosunków skorzystają przedewszystkiem Rosjanie, których front zmniejszy się o 1500 klm.

Polska będzie musiała zwrócić Litwie Wilno i Grodno (?!) Polska potrzebuje tych miast ze względów strategicznych, momenty historyczne i etnograficzne mówią jednak przeciwko niej. „Cokolwiekby mówili Polacy, będą oni zawsze w tych krajach mniejszością".

Mówiąc o dążeniach do odzyskania Wilna, Waldemaras oświadczył m. in.:

„**Przygotowując się do tego dnia nie przepuścimy żadnej możliwości, którąby nas doprowadziła do ostatecznego celu Dlatego też, jeśliby to było potrzebne, my nie będziemy unikali nawet rokowań z Polską, jeśli te rokowania mogłyby przyczynić się do realizacji naszego programu**".

Dłużej zatrzymał się również mówca nad sprawą unji celnej łotewsko estońskiej, która, zdaniem jego, może z czasem doprowadzić do federacji tych państw.

Litwa nie mogła przystąpić do układów łotewsko-estońskich, ponieważ wchodząc w związek celny z Łotwą i Estonją, musiałaby wraz z niemi utrzymywać stosunki handlowe z Polską.

Całe przemówienie Waldemarasa przepojone było nienawiścią do Polski i naszpikowane fałszami historycznemi co jest zrozumiałe ze względu na konsekwentnie germanofilską i antypolską przeszłość obecnego premjera.

W dalszym ciągu mówił premjer o polityce ekonomicznej i zagadnieniach wewnętrznej polityki ogólnej. Wywody jego szły nie po linji, nakreślonej w wywiadzie z korespondentem pism ryskich, ogłoszonym we wczorajszym numerze naszego pisma.

* * *

Przemówienie Waldemarasa wysuwa szereg kwestyj bardzo ciekawych.

Sądzimy, że głosy przedstawicieli stronnictw rządowych w dyskusji nad expose postawią niektóre kropki nad *i*, których unikał premjer. Dlategoteż powstrzymujemy się narazie od omówienia jego wystąpienia. *Red.*

Nowy Savonarola.



W Austrji wzbudza obecnie powszechną uwagę prof. uniwersytetu w Grazu, dr. Ude, duchowny katolicki. Utworzył on nowe stronnictwo polityczne i walczy o postulaty, niezgodne z dogmatami kościoła katolickiego. Nowoczesny Savonarola wywołał już swoją działalnością energiczną interwencję biskupa djecezji Grazu.

Z Państw Bałtyckich.

Rokowania handlowe czesko-estońskie.

TALLIN 26.II. (Pat). Delegacja czesko-słowacka przybyła do Tallina w celu podjęcia rokowań o zawarcie traktatu handlowego z Estonją.

Zaprzeczenie rządu.

WARSZAWA, 26.II (Pat.). Wobec zapytań, skierowanych z różnych stron do przedstawicieli rządu, niniejszem podaje się do wiadomości, że dziennik „Głos Prawdy" nie jest w żadnej mierze wyrazem poglądów sfer rządowych i że rząd żadnej odpowiedzialności za enuncjacje „Głosu Prawdy" nie ponosi.

Echa zerwania rokowań gospodarczych z Niemcami

Narady z pos. Rauscherem z Warszawy.

BERLIN. 26.II (Pat). Według informacyj „Berliner Tageblattu" dziś przed południem rozpoczęły się w urzędzie spraw zagranicznych narady między posłem niemieckim z Warszawy Rauscherem, a szefami poszczególnych resortów zainteresowanych ministerstw Rzeszy.

W obecnej chwili—jak zaznacza dziennik—nie można jeszcze przewidzieć, jakie wyniki dadzą te narady, a to tem mniej, że poseł Rauscher nie może, niestety, przedstawić żadnych konkretnych propozycyj rządu polskiego.

Rząd polski, pisze „Berliner Tageblatt", okazał się wprawdzie w ostatnim czasie, swych wynurzeniach bardzo wstrzemięźliwym i bynajmniej nie usposobionym nieprzyjaźnie, jednakże nie dał do poznania, że zamierza poczynić jakieś ustępstwa.

Jedynym punktem, co do którego rząd polski jasno się wypowiedział, to propozycja połączenia rokowań o prawo osiedlania się z rokowaniami gospodarczemi, co zdaniem dziennika jest kwestją drugorzędną. Obojętnem jest bowiem, czy rokowania o osiedlaniu się prowadzi się równolegle z rokowaniami handlowemi, czy też się je łączy formalnie z sobą. Rządowi niemieckiemu zależy na rozwiązaniu kwestji wydalań i to jest punktem głównym, a w tej sprawie Polska nie poczyniła żadnych ustępstw i nie postawiła też żadnych w tej mierze konkretnych pośrednich propozycyj.

Cel podróży Rauschera streszcza się, jak przypuszcza Berliner Tageblatt, w dążeniu do znalezienia modus vivendi w kwestji wydalań, co dopiero mogłoby umożliwić podjęcie rokowań gospodarczych.

W berlińskich kołach miarodajnych zapewniają, że dotychczasowe stanowisko Polski w tej sprawie bynajmniej nie uprawnia jeszcze do żywienia uzasadnionych nadziei, że będzie można doprowadzić do wznowienia rokowań. W każdym razie w obecnej chwili nie da się to przewidzieć.

Powrót posła Rauschera do Warszawy nie jest oczekiwany przed wtorkiem przyszłego tygodnia. Przypuścić należy, że otrzyma on od rządu niemieckiego nowe instrukcje.

Komuniści litewscy przygotowują nowy zamach.

BERLIN, 26. II. (Pat.) Telegraphen Compagny donosi z Kowna, że krążą tam pogłoski o przygotowaniach komunistów do nowego zamachu.

W tych dniach aresztowano tam komunistów, u których znaleziono ważne dokumenty.

Ponura sprawa.

Wobec wczorajszej egzekucji.

Świadkowie naoczni wczorajszej egzekucji opowiedzieli nam jej szczegóły, które zmuszają nas do zabrania głosu w tej sprawie w formie jaknajbardziej kategorycznej

Egzekucja wyznaczona została na godzinę szóstą rano na Karolinkach pod jednem ze wzgórz. W chwili, gdy pochód ze skazańcem kierował się ku miejscu stracenia, na drodze wiodącej do Wirszuliszek, został niespodziewanie zatrzymany przez komendanta miasta ppułk. Bobiatyńskiego, który oświadczył głośno, że miejsce, na którem się znajduje, uważa za najlepsze na egzekucję. Wobec protestu prokuratora ppułk. Bobiatyński powołał się na rozkaz M. S. Wojsk z d. 22.I 1925, dający mu prawa wyboru miejsca. Skutek był ten, że egzekucja odbyła się na miejscu otwartem dla publiczności, podczas, gdy kordon policyjny pozostał dalej—bezczynny.

Wobec kilkunastu przygodnych widzów rozegrała się straszliwa scena.

Przyprowadzono skazańca, zakutego w kajdany. Towarzyszył mu ksiądz. Ppułk. Bobiatyński zwrócił się wprost do skazańca ze słowami:

— Ściągaj kapotę!

Naturalnie zakuty skazaniec rozkazu tego spełnić nie mógł.

Salwę dano w odległości 4—5 kroków. Było prawie ciemno. Skazaniec przestał żyć. Włożono go do trumny, która okazała siez być krótką, wobec czego jeden z więziennej straży kolanem przyciskał wieko, które się odchylało pod naciskiem ciała.

Tyle nasi informatorzy. Jeśli uznajemy za możliwe pisać o tych ponurych szczegółach, to po to, aby postawić dwa pytania natury ogólnej:

1) Dokąd będą się w Polsce odbywały egzekucje publiczne?

2) Dokąd tracenie skazańców powierzane będzie żołnierzowi polskiemu?

Spodziewamy się, że dziś właśnie, gdy ster władzy znajduje się w rękach Marszałka Piłsudskiego, nastąpi wreszcie odgrodzenie żołnierza—obrońcy Ojczyzny, od funkcyj katowskich.

Pozostaje jeszcze sprawa odpowiedzialności za dokonanie egzekucji w tej formie jak to miało miejsce wczoraj. Odpowiedzialnym za całość jest strażnik prawa, przedstawiciel władzy prokuratorskiej, nazbyt uległy p. Komendantowi miasta.

Zachowania się samego ppułk. Bobiatyńskiego nie chcemy komentować. Podane przez nas szczegóły mówią same za siebie. Pozostawanie ppułk. Bobiatyńskiego w dalszym ciągu na odpowiedzialnem stanowisku Komendanta miasta, jest, zadaniem naszem niemożliwe.

Spodziewamy się, że kompetentne władze wojskowe w najkrótszym czasie rozważą to pytanie, które musieliśmy wysunąć wobec wiadomości o ponurej scenie, jaka się rozegrała wczoraj na wzgórzach Karolińskich.

Z Litwy Kowieńskiej.

Sleżewicz złożył mandat poselski.

KOWNO, 26 II (tel. wł.). Były premjer litewski Sleżewicz złożył w dniu wczorajszym marszałkowi Sejmu pismo, w którem zrzeka się mandatu poselskiego,

Polskie Urzędy Celne na granicy litewskiej?

KOWNO, 26.II (tel. wł.). Urzędowa agencja litewska „Elta" donosi, iż władze polskie postanowiły utworzyć na granicy litewsko-polskiej dwa punkty celne.

Były prezydent Litwy, Grinius ożenił się z Rosjanką.

KOWNO, 26 II (tel. wł.). Dnia 25 b. m. w cerkwi staroobrzędowców w Kownie odbył się ślub b. prezydenta Litwy z Rosjanką Orłową.

Wymiana depesz.

WARSZAWA. 26.II. (Pat). Z okazji święta narodowego w Estonji w dniu 24 lutego b. r. miała miejsce następująca wymiana depesz:

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych Estonji, Ackla, Tallin.

Z okazji święta niepodległości Estonji śpieszę przesłać Waszej Ekscelencji życzenia rządu polskiego rozwoju Estonji, będąc przekonany, że przyjazne stosunki między naszemi obu państwami zacieśnione niedawno przez traktat handlowy będą zawsze nacechowane szczerą serdecznością.

(—) *Zaleski.*

W odpowiedzi na powyższą depeszę nadszedł od ministra estońskiego następujący telegram:

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych. Warszawa.

Szczerze wdzięczny Waszej Ekscelencji za życzenia, które raczył nadesłać w imieniu rządu polskiego z okazji rocznicy niepodległości Estonji, śpieszę wyrazić Waszej Ekscelencji moje gorące pragnienie co do dalszego rozwoju serdecznych stosunków przyjaźni między naszemi krajami niedawno zacieśnionych tak szczęśliwie przez traktat handlowy, który wpłynie niechybnie na rozwój życia ekonomicznego naszych krajów.

(—) *Ackel.*

Za przekręcanie urzędowych wiadomości.

WARSZAWA. 26.II. (Pat). Ministerstwo Skarbu oddało prokuratorowi przy Sądzie Okręgowym w Warszawie sprawę ścigania wódawców i red. odpowiedz. „Gazety Porannej Warszawskiej" za przekręcanie urzędowych wiadomości o rokowaniach w sprawie pożyczki zagranicznej dla Polski oraz za fałszywe wiadomości w tej sprawie.

Podobno doniesienie zostało wniesione do Prokuratorji przeciwko wydawnictwu i odpowiedzialnemu redaktorowi „Naszego Przeglądu" z powodu zamieszczenia fałszywych informacyj o rzekomem upoważnieniu przez rząd pełnomocników w sprawie pożyczki.

Do uzgodnienia zaleceń komisji wyznaczonej przez prof. Kemmerera z poglądami rządu polskiego zostali upoważnieni wyłącznie p. p. Krzyżanowski i Młynarski.

Piękność bałtycka.



Panna H., laureatka konkursu piękności w Rydze uchodzi za najpiękniejszą kobietę w państwach bałtyckich.

Wanda Niedziałkowska - Dobaczewska.

PIJANY MAZUR

Tadeuszowi Szeligowskiemu.

Zataczają się przydrożne drzewa
od rowu do płotu!
A Karczmisko, jak najęte, śpiewa,
że nie ma kłopotu!

Mówiłem ci: zamknij gębę drzwiami
i pogaś te ślepia!
A Se—bestja Zwidem oczy mami,
jak miodem zalepia!

Pod figurą, na kamieniu usiadł Zwid!
Szczerzy kielce i wydziwia, aże wstyd!
I wyciągnął taki jęzior czerwony,
i wywija czarnym chwostem na strony!
Po—pod lasem, mruczy basem, przyśpiewuje sobie czasem:
Oj dziś!

A ja chyłkiem precz ucieknę w cały las!
Niech mię rosa srebrem zleje aż po pas!
Dąb z Osiną na odsibkę wirują,
a Jarząby pod ścianami kołują,
a Leszczyny, jak dziewczyny, słodziuteńkie stroją miny!
Oj — dziś!

Przytul że mię do zielonych piersiczek,
podaruję ci złocony trzewiczek.
Rozpleć kosy aż do ziemi
moje oczy zakryj niemi,
niech nie patrzę na pijany świat!
Twoje oczy z poza liści goreją,
twoje ząbki z za orzechów bieleją...
Teraz będę król bogaty i zdobędę wszystkie światy!
Dziewczyno—leszczyno, takim tobie rad!
Zawiał wicher przeogromny światami,
zagruchotał niby gradem—gwiazdami,
zerwał z nieba jasny Boga różaniec
i rozsypał i zawołał na taniec.

Zakręciły korowodem w długi wąż.
Migotliwie, świegotliwie, wciąż a wciąż.
Coraz prędzej, coraz prędzej,
coraz więcej złotej przędzy,
to się zwija, to rozwija gwiezdny wir!
A wirują, aż kołują,
a Wichrami na mnie szczują,
że już jestem wyżej głowy
zatopiony w ten wichrowy
skwir!

Posiadały umęczone na drzewa.
A Karczmisko idzie drogą i śpiewa.
Przedrzeźnia się moim lotom,
moim blaskom i migotom!
Powiadałem ci już: gębę stul!
Ono tego powno nie wie,
zatracone w swoim śpiewie
żem król!

Trans karnawałowy.

Mój najdroższy Aciuchno.

Muszę Ci opowiedzieć zabawny sen, jaki wczoraj miałam, a który dowodzi, że u osób o wysubtelnionej wrażliwości, zdarzenia dzienne przybierają w nocy specyficzny, swoisty charakter. Ale pierwiej powiem Ci, że się tu w Wilnie bawią tak samo, jak w Warszawie, tylko, że ponieważ to prowincja, więc Charlestona tańcują tylko żydzi, nawet wytupali podłogę, aż sufit zleciał na głowę innym, ale to gdzie indziej, t. j. tam. gdzie nikt nie był. Podobno, na balu wojewódzkim ktoś spróbował (Charlestona) i myśleli, że się ta para popiła i robi nieobyczajności; podobno chcieli ich wyprowadzić, przecie to skandal, żeby w przyzwoitem towarzystwie nikt nie wiedział, że się w Charlestonie tupie i nogi zgina wysoko! Przecie od tego do „wierzgania" jest daleko, no nie? Sam osądź. Słowem, że się tu tańczy same starocie, jakieś stepy, walce nawet i mazury, czekam kiedy ujrzę kontredansa i w nim wszystkie ciotki z pod ścian. Ale właśnie o ciotce. Wiesz czy nie, ale Mamcia wróciła na początku karnawału z Warszawy ostrzyżona. Ja, pamiętasz, mam wcale młodą Mamcię, zresztą, mój drogi, przed Tobą nie mam tajemnic: jeśli ja mam lat 30 (balzakowskich heroin wiek niebezpieczny... dla mężczyzn), to Mamcia ma 49, a że jest babcią 10 letniej wnuczki, o tem się nie mówi, zresztą Mamcia mówi zawsze „moje małe", o mnie i o Kiki A propos, jak ona tańczy Charlestona (Kiki, naturalnie), lepiej ode mnie. Mamcia nie zdążyła się nauczyć. Ale postrzyżyny odmłodziły ją i wyglądamy teraz obie każda o 10 lat mniej. Otóż poszłyśmy do wspólnej babki ciotecznej z wizytą. Już moja fryzura *à la garçonne* nie była chwalona dwa lata temu, ale na widok Mamci, babcia wzniosła oczy i mitenki do nieba, jęknęła i powiedziała: „Lelo, że Dzidzia się ostrzygła i mówili mi, że maluje oczy i usta na bale (ja już na schodach się wytarłam i siedziałam z miną niewiniątka), to już odpłakałam i odmodliłam, ale żebyś i ty! matka dzieciom, wnuczkę masz podrastającą!" I tak dalej.. Mamcia była czerwona z irytacji i mówiła „co to komu szkodzi". A ja szepnęłam, że wszak nasze prababki.. ale babcia dalej pomstowała na tańce, na bezwstyd, na maniery, na romanse i niemoralność teraźniejszą!

Tak się zmordowała, że wróciwszy do domu zdrzemnęłam się na otomanie, wśród moich poduszek, które pamiętasz? Jedna ze słoniem, jedna z żabami, chryzantemy i akacje, gałęzie jodłowe i irysy, przybyła egipska i w stylu ludowym. Otóż właśnie nad otomaną wiszą portrety mojej ślicznej praprababki, szambelanowej dworu cesarskiego, królowej dworskich balów w Petersburgu, kędy z Aleksandrem I tańczyła mazura i.. romansowała podobno, portret Baciarellego, przedstawia ją jako nimfę grecką w ogrodzie z urną, jej synek ma twarz amorka, nie, t. j. na odwrót, rozumiesz? Ale też śliczny i goły, ona ma tiunikę rozciętą aż nad kolanem, spiętą kameą, koturny na bosych nogach, a sukienka z linononu, cieniutka jak mgła, z ramienia opada i też zieloną kameą spięta, a ceglasty ze szlakiem *vieux vert* schall, zarzucony od niechcenia, włosy obcięte krótko *à la Titus* czy *à la Caracalla*, w ręku girlanda róż, któremi wieńczy Amora.

Prababka zaś moja sportretowana w sukni, którą miała w Tiuierjach u Napoleona III i o którą Eugienja spytała, czy to w Polsce robią tak śliczne tualety? Ja bym tego nie włożyła za nic, ale ona siedzi sobie uśmiechnięta w ogromnym szinionie z włosów, z kwiatami i wstęgami, ciężki naszyjnik, prawie wcale nie ma stanika, bo tylko coś malutkiego z falbankami, wydekoltowana *à l'Imperatrice*, a potem olbrzymi dzwon krynoliny z dziewięciu rzędami falbanek, girland kwiatów, szarfa i malutki wachlarzyk.

Portret ten malował sam Winterhalter, i jest zupełnie w stylu 2 cesarstwa. Przyjemnie na oba spojrzeć. Ale za to na dużą fotografję kolorową biednej babci staram się nigdy nie spoglądać. Biedaczki! Tym się nie udało! W jakiejże strasznej epoce okropności się urodziły! Te popodpinane draperje, fałdy i tiurniury z kokardami, te plisy koło szyi, te loki i gałęzie na głowie, te czarne aksamitki z medaljonami na szyi, a na sukni frendzle, guziki, naszycia, ogon z naszytemi nuszami... słabo się robi, gdy pomyśleć, że one to musiały nosić! Już to i biednej Mamci nie musiało być zbyt wygodnie w tej, jak widzę z rysunku Żmurki, tualecie! Pożal się Boże... jakiś wałek z włosów na głowie, bransoletki na rękach, podpięty pod szyją broszką wysoki kołnierzyk, suknia z naszytemi pasmanterjami, opięty stanik i ciężka, fałdziasta spodnica kloszowa.

Taka strasznie śmieszna figura, tu szeroko i tu, a w środku cieniutko, fe, jest w tem coś nieprzyzwoitego, żeby tak odznaczać różne części ciała, to z tyłu, to z przodu. Przecież my teraz jesteśmy daleko etyczniejsze, nic nie ukrywamy, ale też przez to samo nic nie pokazujemy. Co jest, to jest, ale nic nie podkreślamy...

Zajęta temi myślami zdrzemnęłam. I oto w koło, zaczęły nagle krążyć w jakiemś oświetleniu bengalskich ogni, sylwetki kobiet w strojach z rozmaitych epok. Poznałam moje antenatki. Śliczna Caroline frunęła przez dywany nóżkami w kotaruach i oparłszy pulchną rączkę o konsolę zaśmiała się mówiąc: „Na ostatnim balu byłam boso i miałam brylantowe pierścionki na palcach u nóg, to ostatnia moda z Paryża. Księżna X. była całkiem bez koszuli, miała na sobie dwa kawałki muślinu indyjskiego i tańczyła tak namiętnie fandango z tamburynem, że radcom dworu oczy z głowy wychodziły, ale starsze panie były niezmiernie zgorszone. Ja święciłam tryumfy w tańcu z szalem, a taniec odaliski tańczony przez Henryjetę wywołał ogólne oklaski, miała do tego turban, ale i nie wiele co więcej na sobie".

Tu wsunęła się moja prababka Antuaneta, owijając ramiona w błękitny *cachemir des Indes* i chwiejąc obszerną krynoliną: „Ach, —westchnęła—na ostatniej reducie bawiłam się bosko. Hrabia Morny tańcuje redowę w sposób romantyczny i czarujący... mąż mój, co prawda, zabrania mi wiedeńskiego walca, ale pokusa była tak silna, że próbowałam i tego tańca, chociaż przyznaję, iż to trzymanie tancerki w objęciach przez obcego mężczyznę, jest czemś żenującem, rozumiem, że tego nieprzyzwoitego tańca matki nie pozwalają córkom, moja, na białych balikach tańczy tylko kontredanse, mazurki i lansjery.

Babcia z fotografji, plącząc się w swój obrzydliwy „ogon" z falbanami, narzekała, że jej „starsi" nie pozwolili przyjąć kwiatów od admiratora, i że musiała odmawiać klęcząc różaniec, bo popełniła tak straszną nieprzyzwoitość, że z Bakszty poszła na Skopówkę sama! bez lokaja czy panny służącej do przyjaciółki: czego dobrze wychowana kobieta, a zwłaszcza młoda panna nie może robić!

Ocknęłam się! Kika z kolegami i koleżankami, śpiewając, robili właśnie rytmiczną gimnastykę w strojach kąpielowych, Mania w buduarku robiła sobie twarz i czekała na manicurę, nucąc jakiegoś foxtrotta, ja przypomniałam sobie, że nie zrobiłam elektrycznego masażu, i że ondulacje też trzeba poprawić, przytem Hania musiała nam wszystkim pokrócić sukienki, według ostatnich miar paryskich... Tylko najgorzej z kolanami... Manieczka się jeszcze waha, a co do mnie, to mój tyran zapowiedział, że jeżeli czubek kolana zobaczy, to mie momentalnie wy-pro-wa-dzi z balu! Oto są skutki Aciuchna, jak się wydać za mąż na te Kresy...

Ale trochę mi ulżyło, gdy pomyślałam, że w każdej epoce kobiety cierpiały prześladowania i nic...

Każdy wiek ma gorycze, ma swoje przywary, jak powiedział jakiś poeta, ale nie Lechoń, ani Picador. Kończę już, bo się muszę ubierać na bal. Tysiące czułości, Twoja *Dzidzia.*

Życie gospodarcze.

Sprawa komasacji.

W związku ze wzmożeniem w ostatnich czasach intensywność i akcji komasacyjnej podajemy poniżej za „Tygodnikiem Rolniczym" ciekawy głos z prowincji. Autorem tego artykułu, który zamieszczamy w streszczeniu jest p. B. Muczyn prezes Związku Kółek Rolniczych pow. wilensko trockiego, mieszkający stale we wsi Wiciuny, która się obecnie komasuje.

Bardzo mało jest już dziś rolników, którzyby nie rozumieli przewagi gospodarstwa skomasowanego nad szachownicą; to też i dążność do komasacji u nas jest duża. Jedynym argumentem, którym bronili szachownicy przeciwnicy komasacji jeszcze przed paru laty było to, iż właściciele najdrobniejszych działek gruntu lepiej się mają przy szachownicy, ponieważ pasząc razem z większymi gospodarzami swój inwentarz po ugorach i ścierniskach, mogą znacznie więcej go utrzymać, niżby mogli na swym gruncie po skomasowaniu.

Dziś i ten powód już odpada, gdyż bardzo wiele wsi, nawet nie przystępując do komasacji, kasuje ugory i wypasy wspólne po ścierniskach. Wobec tego dziś już i najmniejsi posiadacze gruntów nie mają nic przeciw komasacji.

Ale tu stoi na przeszkodzie rzecz łatwo zrozumiała. Posiadaczowi zbyt małego kawałka gruntu nie opłaci się przenosić budynki na nowe miejsce ani ponosić wydatki, związane z komasacją. I tu jedynym sposobem do przeprowadzenia komasacji z pożytkiem tak dla właścicieli gruntów, jak i dla kraju, jest upełnorolnienie drobnych gospodarstw do takiej normy, którąby mogła zapewnić utrzymanie rodzinie, na niej pracującej.

To też okólnik p. ministra Reform Rolnych z dnia 20 sierpnia 1926 r., skierowany do Okręgowych Urzędów Ziemskich, sprawę tę normuje i w niektórych miejscowościach przyniesie niemałe usługu sprawie komasacyjnej, ale nie wszędzie. Np. w północnej części powiatu wileńskiego, praktyczne zastosowanie tego zarządzenia będzie minimalne, a to z powodu niewielkiej podaży ziemi na sprzedaż, a wielkiego jej zapotrzebowania, przez co ziemia jest bardzo droga; w dodatku, zawsze znajdą się nabywcy z kapitałem, którzy płacąc właścicielowi odrazu gotówką, zniechęcają go do sprzedaży gruntu przy pomocy Banku Rolnego, gdzie zwykle otrzymuje się tylko część należności w gotówce, resztę w listach zastawnych. A jeśli który właściciel gruntu sprzedaje przy pomocy Banku Rolnego, to zwykle po cenie o wiele wyższej, niż Bank Rolny może ocenić. Zawiera się umowę z nabywcą w ten sposób, iż tę nadwyżkę ponad ocenę Banku Rolnego, nabywca obowiązany zapłacić gotówką zgóry sprzedającemu. Przy takich konjunkturach rzecz jasna, że często nie ma możności nabycia gruntu gospodarz małorolny, a kupują tylko bogatsi. Przyczem średnio zamożne gospodarstwa powiększają się, często nawet wcale nie myśląc o komasacji, a dokupując kawałek gruntu nieraz o kilka kilometrów od swego gospodarstwa.

Zaznaczyć muszę, iż u nas w ostatnim roku parcelacja gruntów sposobem wyżej opisanym poszła szybko. Grunta raptem się rozdrabiają, nieprzynosząc komasacji żadnego pożytku, a gospodarstwa karłowate pozostają w tej samej ilości; a jest ich u nas pokaźna liczba. Czas byłby wielki, aby tę sprawę uregulować, gdyż wkrótce zapas gruntów się wyczerpie i drobnych gospodarstw nie będzie czem upełnorolnić; a więc nie będzie możności ich skomasowania, przez co i średnie gospodarstwa będą zmuszone pozostać w szachownicy.

Drugim ważnym czynnikiem, zachęcającym gospodarzy do komasacji, jest wykonanie całej akcji komasacyjnej w jaknajkrótszym czasie. Bo gdy się która wioska zacznie starać o przeprowadzenie komasacji, to się życie normalne gospodarcze zmienia, każdy gospodarz, nie wiedząc gdzie mu przypadnie działka, nie wie jak ma postąpić z uprawą, z nawożeniem lub uplanowaniem robót i t. d.

Naturalnie, komasacja jest rzeczą kosztowną i rzadko który gospodarz będzie mógł ją przeprowadzić własnemi środkami. Tu niezbędną jest pomoc Państwa.

Teraz Państwo robi pewne ulgi dla wsi skomasowanych i Bank Rolny daje długoterminowy kredyt na odbudowanie tych gospodarstw, które przenoszą się na nowe osiedla.

Natomiast ogromny brak jest kredytu dla tych, którzy pozostają na starych siedzibach i są zobowiązani spłacać ustępujących za studnie, sady i t. p. ważne inwestycje, które pozostają na miejscu, bo kredyt udzielany na ten cel przez Bank Rolny jest zupełnie niewystarczający.

Nareszcie, koniecznem jest wydanie odpowiedniej ustawy, któraby skomasowane gospodarstwa chroniła od tworzenia nowej szachownicy, gdyż jest już bardzo wiele przykładów, że gospodarstwa zaściankowe i skomasowane przed wojną, nieraz przy podziałach rodzinnych, tworzą znowu szachownicę, dzieląc grunta na bardzo drobne kawałki.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Organizacja spółdzielni przetwórczej.

Wileńskie T wo Ogrodnicze komunikuje, iż w niedzielę dnia 27 b.m. odbędzie się organizacyjne zebranie ogrodników i gospodarzy podmiejskich w sprawie organizacji spółdzielni przetwórczej w Wilnie do przerobu kwaszenia ogórków i kapusty.

Zebranie odbędzie się o godz. 7 m. 30 wieczorem w lokalu Związku Kółek i Organizacyj Rolniczych z. wileńskiej W.-Pohulanka 7.

Na zebranie te uprasza się wszystkich zainteresowanych. Wstęp wolny.

Giełda Warszawska w dniu 26-II. b. r.

I Waluty

	sprzedaż		kupno
Dolary	8,92	8,94	8,90

II. Dewizy

Londyn	43,52	43 63	43,41
Nowy-York	8,95	8,97	8,93
Paryż	35,07	35,16	34,99
Praga	26,58	26,64	26,52
Genewa	172,57	173,00	172,14
Rzym	39,07	39,17	39,97

AKCJE

Bank Handlowy	5,00—5,50
Bank Polski	101,00—102,00
Związ. spółek zarobk.	11,75—11,85
Lilpop	21,50—21,00—21,50
Modrzejów	6,60—6,50—6,70
Ostrowiec	17,00 - 18,00—17,80

SPORT.

Dzisiejsze mecze hockeyowe w Wilnie.

W dniu dzisiejszym odbędą się 2 mecze hockeyowe. Do zawodów stają o godzinie 11-ej m. 30 Koło Sportowe gimnazjum im. Zygmunta Augusta contra Koło Sportowe gimn. Słowackiego i o godzinie 12 m. 30 Koło Sportowe gimn. im. Adama Mickiewicza—contra Pogoń II.

Rozmaitości.

Elektryczna hodowla pszczół.

Pewien angielski hodowca, Mateusz Borlofe, którego gospodarstwo słynie w Anglji z pomysłowego zastosowania elektryczności wpadł na pomysł zużytkowania elektryczności w pszczelnictwie. Zbudował on ule, oświetlane wewnątrz światłem elektrycznem, co skłania matkę roju, t. zw. królową, do bardzo wzmożonej i szybszej płodności, i powiększa rój o wiele bardziej, niż drogą naturalnego rozmnażania. Skutek jest ten, że pszczoły o wiele wcześniej, i liczniej wyruszają z ulów, tak, że już z kwiatów drzew owocowych zbierają swój plon.

W ten sposób Borlofe uzyskał doskonałe rezultaty, otrzymując niezwykłe wprost ilości miodu. Niewiadomo tylko, czy ten system wyzysku pracowitości pszczół, nie wywoła jakichś niespodziewanych złych skutków dla tych pożytecznych owadów.

Pamiętajcie o głodnych dzieciach!

Wieści i obrazki z kraju

BIAŁYSTOK.

Proces komunistyczny.

Sensacją dnia w Białymstoku jest proces 16 komunistów, który odbył się 21 i 22 lutego r. b., wszyscy byli oskarżeni o należenie do komunistycznej partji w r. 1925 w Siemiatyczach.

Przy wprowadzaniu na salę obrad Sądu Okręgowego, policja musiała użyć siły, ponieważ oskarżeni stawiali opór.

Oskarżonych bronili adwokaci Honidwill i Brajter z Warszawy, Reinhardt i Sławiński z Białegostoku.

Podsądnym udowodniono, że prowadzili ożywioną agitację przeciwpaństwową, propagowali wśród włościan tendencje niepłacenia podatków i t. p. Rozprawy trwały do późna w noc 22-II i zakończyły się wyrokiem skazującym: Władysława Furchela i Symchę Szczytnickiego na 6 lat ciężkiego więzienia, Pawła Karpiuk-Chełmiskiego, Trofima Filipiuka, Wacława Staneckiego i Sender Ołtuskiego na 4 lata ciężkiego więzienia, Andrzeja Litwińczuka, Leona Karwackiego, Antoniego Bogdanowa, Józefa Leoniuka, Stefana Kisiela, Adama Garbera, Icka Czyżyka i Dawida Cepelińskiego na 2 lata domu poprawy. Józefa Dolińskiego i Jana Skirko uniewinniono. (w)

GRODNO.

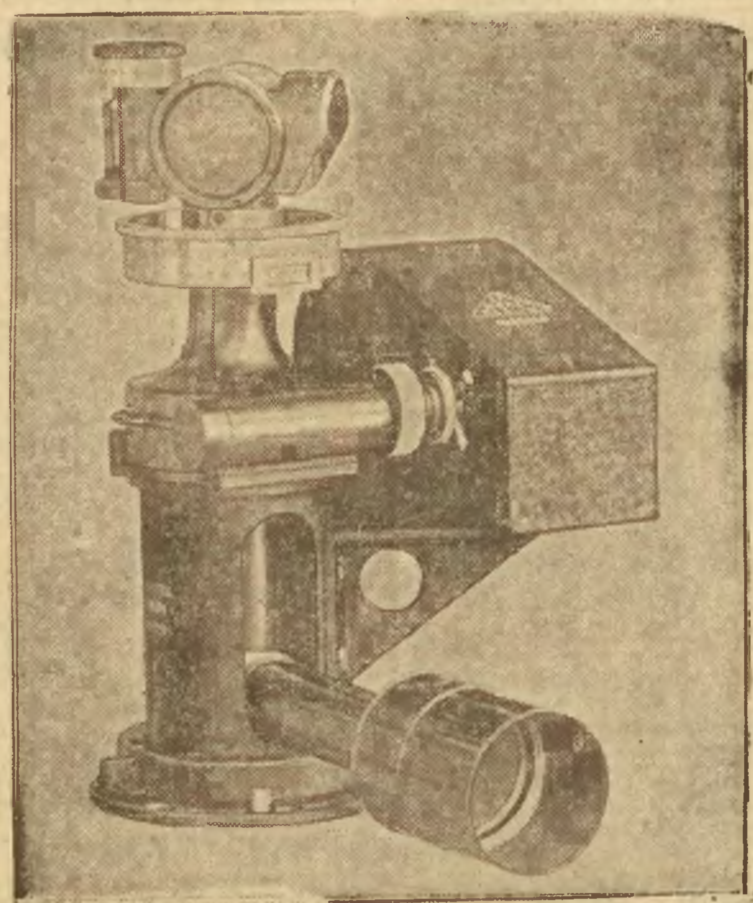
Samobójstwo ucznia.

25 lutego wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Michał Łaszkiewicz, uczeń 7 klasy Gimnazjum Państwowego w Grodnie, brat posła Łaszkiewicza z Klubu Pracy. Przyczyna samobójstwa narazie nie jest ustalona. (w)

Związek Strzelecki.

W miasteczku Nowy-Dwór w powiecie sokólskim został zorganizowany oddział Związku Strzeleckiego. Strzelcy energicznie zabierają się do pracy ku zmartwieniu miejscowego proboszcza ks. Lipińskiego. (w)

Kompas słoneczny.



W Norwegji skonstruowano kompas słoneczny do użytku w arktycznych okolicach podbiegunowych, gdzie kompasy zwykle nie mogą być używane z powodu bliskości magnetycznego oraz geograficznego bieguna, działającego neutralizująco na igłę magnetyczną.

Z Muzyki.

Wieczór taneczny sióstr *Bekeffi. Feliks Szymanowski.*

Zapowiedziany już od dawna wieczór tańca sióstr Bekeffi z powodu choroby jednej z artystek, odbył się dopiero onegdaj. Na całość programu składał się szereg tańców tak charakterystycznych jako też i narodowych, oraz produkcje muzyczne p. Szymanowskiego.

Pp. Bekaffi traktują swój taniec sub specie baletu. Olbrzymia wprost technika olśniewa widza (np. taniec cowboya), który, patrząc na to co się dzieje na scenie, zatraca chwilami wrażenie rzeczywistości i widzi jedynie pewną konsekwentną orgję ruchów całego ciała, pełnego setek załamań, wirów, zawrotnych sytuacyj; koncepcja każdego tańca silnie zaznaczona — prawie nie zawodzi. Jest to *maximum* treści jaką można z baletowej formy tańca wycisnąć. Sukces odniosły też pp. Bekeffi znaczny.

Muzyka, usuwana w tańcu na plan drugi — zdobywała utracone pozycje w przerwach, które wypełnił swoją grą p. Szymanowski; gra tego artysty nader zrównoważona i głęboka stara się zawsze wydobyć istotne sedno rzeczy.

KRONIKA.

Sobota 26 lutego

Dziś: Aleksandra B.
Jutro: Nestera M.
Wschód słońca—g. 6 m. 29
Zachód „ g. 17 m. 07

URZĘDOWA.

— **Nowy starosta w Postawach.** Jak donosi „Gazeta Administracji i Policji Państwowej" Nr. 2 z b. m. starostą w Postawach został mianowany referent z Min. Spraw Wewn. p. Wiktor Niedziecki.

MIEJSKA.

— **Uwadze właścicieli rowerów.** Jak wiadomo karty rowerowe dotychczas wydawał Komisarjat Rządu, zaś tabliczki rejestracyjne Magistrat. Taki tryb załatwiania powoduje liczne skargi obywateli, którzy w sprawie rowerowej muszą się zwracać do dwóch różnych władz.

Obecnie p. Wojewoda Raczkiewicz ze względu na porządek publiczny, a także z uwagi na konieczność realizacji uproszczenia i ujednostajnienia urzędowania polecił wydawanie imiennych kart rowerowych Magistratowi miasta Wilna. (s).

— **Prace komisyj obywatelskich dobiegają końca.** W poniedziałek o godz. 11-ej odbędzie się w Magistracie zebranie wszystkich zastępców kierowników komisyj obywatelskich celem omówienia sprawy zakończenia przemeldunku ludności m. Wilna. (s).

SAMORZĄDOWA.

— **Posiedzenie wydziału powiatowego sejmiku wileńsko-trockiego.** W poniedziałek 28 lutego b. r. odbędzie się posiedzenie wydziału powiatowego sejmiku wileńsko-trockiego. Na porządku dziennym budżet gminny, który wydział powiatowy, jako władza nadzorcza musi przejrzeć i zatwierdzić. (s)

— **Z życia sejmiku wileńsko-trockiego.** 24 lutego b. r. odbyło się posiedzenie Wileńsko-Trockiego Komitetu Pomocy Siewnej. Do dyspozycji powiatu wileńsko-trockiego wyasygnowano przez wojewódzki Komitet Pomocy Siewnej 10,000 złotych.

Komitet powiatowy określił zarazem wysokość wydawanych pożyczek, które wahają się pomiędzy 50 a 200 złotemi. O pożyczkę ubiegać się mogą rolnicy nie posiadający więcej niż 25 dziesięcin ziemi. W wyjątkowych zaś tylko wypadkach liczba ta może być przesuniętą do 50 dziesięcin. (s).

— **Zjazd wójtów i pisarzy gminnych.** Dnia 2 marca odbędzie się zjazd wójtów i pisarzy gminnych, na którym będą omawiane sprawy rozdawania pożyczek siewnych sposobem uproszczonym. (s).

ZABAWY.

— **Doroczna Reduta Artystyczna** odbędzie się jutro t. j. 28 lutego w salonach Kasyna Oficerskiego.

Do tańca przygrywać będą 4 orkiestry.

Bilety nabywać można wcześniej za okazaniem zaproszeń w kasie teatralnej, oraz w cukierni W. P. Sztralla w godz. 12—2 i 5—7 w.

— **Z Reduty „Maskarada na poddaszu".** Dn. 3 marca ukaże się na scenie teatru Reduta „Maskarada na poddaszu" sztuka jednego z twórców współczesnego dramatu chorwackiego Ivo Vojnovica. Niepospolity talent tego pisarza zajął niepoczesne miejsce w literaturze europejskiej. Jego trylogja dubrownicka „Pani ze słonecznikiem" ostatnio „Maskarada na poddaszu" obiegły sceny europejskie, budząc wszędzie wielki podziw i zainteresowanie krytyki literackiej.

W ubiegłym roku wystawił Teatr Narodowy „Maskaradę na poddaszu"—która spotkała się z entuzjastycznem przyjęciem ze strony prasy i publiczności.

— **Zabawa Podkarpackiego Koła Małopolan w Wilnie.** Dziś w niedzielę 27 b. m. w sali T-wa „Lechja" ul. Bakszta 8 staraniem Akademickiego Koła Podkarpackiego (Małopolan) w Wilnie odbędzie się zabawa taneczna.

W programie liczne niespodzianki, kotyljon, konkursy piękności i tańców z nagrodami. (s)

— **Zabawa Medyków.** Dn. 28 lutego r. b., o godz. 10 wiecz. w Ognisku Akademickiem (Wielka 24) odbędzie się zabawa taneczna Kasy Zapomogowej Med. Pol. Stud. U. S. B. w Wilnie.

Do tańców przygrywać będzie orkiestra smyczkowa. Wstęp: dla akademików — 1 zł., dla gości 1 zł. 50 gr.

RÓŻNE.

— **Pos. Hałko contra „Wyzwolenie".** W związku z wykluczeniem posła Hałki z klubu poselskiego „Wyzwolenie" w ostatnich dniach toczy się zatarg między posłem Hałką i „Wyzwoleniem" o lokal przy ulicy Mostowej Nr. 1.

Jak wiadomo lokal ten zajmuje dotychczas „Wyzwolenie", natomiast umowa dzierżawna zawartą była na imię posła Hałki. Ponieważ „Wyzwolenie" nie chce dobrowolnie ustąpić z zajmowanego dotychczas lokalu, poseł Hałko wniósł podanie do sądu o eksmisję PSL. Wyzwolenie z domu przy ul. Mostowej Nr. 1.

Charakterystycznem jest, iż sporny lokal mieści się w domu, który należy do Związku Ludowo-Narodowego. (z)

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance. Koncert-poranek w „Reducie".** Dziś o godz. 12 m. 30 popoł. na rzecz „Domu Dziecka" przy Ognisku Kolejowem Dyrekcji Wileńskiej, poranek-koncertowy tenora Opery Warszawskiej Mieczysława Saleckiego i basa b. Cesarskiej Opery w Moskwie p. Miecz. Worotyńskiego.

Ceny miejsc od 50 gr. do 3 zł. 50 gr.

Bilety nabywać można w kasie teatru od 10-ej rano.

— **Dziś i jutro „Brat Marnotrawny"** Oskara Wildea po cenach od 20 gr. do 2 zł. 50 gr.

— **Recital w „Reducie".** We wtorek 1-go marca b. r.—recital znakomitej wirtuozki na harfie Lidji Sztember-Wrockiej, oraz tańce plastyczne w wykonaniu Lidji Winogradskiej-Gregor.

W programie: Gann, Grieg, Szeligowski, Schubert, Schumann i inni.

Bilety nabywać można w biurze podróży „Orbis" i w kasie teatru w dzień przedstawienia od godz. 5-ej popoł.

— **Z Teatru Polskiego. Pożegnanie karnawału.** Przedstawienie okolicznościowe „Pożegnanie karnawału" wzbudziło wielkie zainteresowanie.

O godz. 11 m. 30 w nocy po raz ostatni w bieżącym sezonie karnawałowym wkroczy na scenę „Królewicz karnawału" w swej szacie arlekina, ażeby punktualnie o godz. 12-ej być wysieczonym rózgami i sromotnie wypędzonym przez „Imć. Pana Popielca".

Część pierwsza przedstawienia zajmie farsa „Codziennie o 5-ej".

— **„Uśmiech losu".** Premjerę „Uśmiechu losu" — Wł. Perzyńskiego, wyznaczono na środę.

Na premjerze spodziewana jest obecność autora.

— **Laureatka konkursu im. F. Chopina R. Etkinówna.** Dziś o godz. 12 m. 30 popoł. w Teatrze Polskim odbędzie się koncert-recital świetnej pianistki Róży Etkinówny.

Bilety w cenie od 50 gr. nabywać można w kasie Teatru Polskiego od 11 do 9 wiecz. bez przerwy.

— **„Betlejki wileńskie, Herody podlaskie i Kukiełki wszędobylskie".** W niedzielę dn. 27 lutego o godz. 12 m. 30 w sali miejskiej powtórzonem zostanie przedstawienie „Betlejki wileńskie, Herody podlaskie i Kukiełki wszędobylskie" w wykonaniu uczenic Państwowej Szk. Przem. Handl. im. Dmochowskiej, oraz uczniów Szkoły Handl. St. Kupców.

Zjazd Przedstawicieli Gmin Wiejskich Województwa Wileńskiego.

W dniach 28 lutego i 1 marca r. b. odbędzie się o godz. 10 rano w Wilnie w Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego Zjazd Przedstawicieli Gmin Wiejskich Województwa Wileńskiego, poświęcony sprawom omówienia zadań gospodarki samorządowej. Porządek dzienny przewiduje następujące punkty: 1) zagajenie i otwarcie Zjazdu, 2) referat o zadaniach samorządu gminnego w dziedzinie: szkolnej, opieki społecznej, sanitarnej i zdrowia publicznego, komunikacji, rolnictwa i weterynarji, pożarnictwa, oraz urzędowania wewnętrznego i poruczonego zakresu działania, 3) referat o gospodarce finansowej gminy, zmianie obowiązujących przepisów, 4) referat o ustroju gmin wiejskich, 5) wolne wnioski. Po każdym referacie odbędzie się dyskusja i uchwalenie rezolucyj. (z)

Bohaterska robotnica.

W dniu 24 lutego b. r. w nocy wybuchł pożar papierni Rojówka w powiecie wilejskim. Pożar powstał na skutek wadliwego urządzenia komina i objął w kilkanaście minut wszystkie zabudowania papierni. Rozszerzaniu się pożaru ułatwiała wielka ilość wysuszonego drzewa, które było złożone tuż przy papierni. Do gaszenia pożaru zgłosili się wszyscy robotnicy zatrudnieni w fabryce. Najczynniejszy jednak udział w gaszeniu wzięła robotnica fabryczna Serafina Dunaczko. Przypłaciła jednak życiem. W momencie bowiem, kiedy się znalazła wewnątrz fabryki, zawaliła się część dachu, uniemożliwiając jej powrót z płonącej fabryki. Szczątki spalonego ciała wydobyto po umiejscowieniu pożaru. Straty wynikłe z pożaru fabryki wynoszą przeszło 25.000 złotych. (z)

Komitet Nadzorczy Towarzystwa Kredytowego miasta Wilna

zaprasza pp. Pełnomocników Towarzystwa na Zgromadzenie, które ma się odbyć we wtorek 29 marca 1927 roku o godz. 6-ej pp. w lokalu Towarzystwa przy ulicy Portowej 4 z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie,
2. Wybór Przewodniczącego i Sekretarza,
3. Sprawozdanie Zarządu z działalności i sprawozdanie kasowe.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej o sprawdzeniu rachunkowości Komisji Tymczasowej,
5. Pismo Ministerstwa Skarbu w sprawie uchylenia Przymusowego Zarządu Państwowego nad Towarzystwem,
6. Sprawa konwersji pożyczek i listów zastawnych, ustalenia nominalnej wartości skonwertowanych listów i ich wymiany na listy złotowe,
7. Sprawa przeszacowania zastawionych w Towarzystwie nieruchomości.
8. Sprawy prawne, związane z ujawnieniem pożyczek w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego.
9. Projekt ulg dla dłużników przy wpłatach rat terminowych,
10. Utworzenie Kasy Samopomocy pracowników Towarzystwa stosownie do § 14 Statutu,
11. Projekt zmian Statutu Towarzystwa, dotyczących rozszerzenia uprawnień Towarzystwa.
12. Uchwalenie preliminarza na rok 1927,
13. Sprawa zlikwidowania rozrachunków, powstałych z tytułu asekuracji nieruchomości, zastawionych w Towarzystwie.
14. Projekt opłat kancelaryjnych od zaświadczeń zezwoleń na sprzedaż i zastaw nieruchomości, odpisów dokumentów i planów i innych dokumentów, wydawanych przez Towarzystwo.
15. Przejęcie ksiąg i dokumentów Towarzystwa i załatwienie rozrachunków za ich przechowanie,
16. Wolne wnioski.

Uwaga! Zgromadzenie będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych pełnomocników. (§ 74 Statutu). 3715

Ogłoszenia Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Wilnie.

Okręgowy Urząd Ziemski w Wilnie podaje do publicznej wiadomości, że Okręgowa Komisja Ziemska w Wilnie na posiedzeniu w dniu 29 września 1926 roku postanowiła wdrożyć postępowanie scaleniowe na obszarze około 131 ha gruntów należących do gospodarzy wsi Wilkiszki, gminy turgielskiej, powiatu wileńsko-trockiego, 2) około 35 ha gruntów, otrzymanych jako równoważnik przez wieś Wilkiszki za zlikwidowany serwitut z majątkiem Merecz-Wilkiszki tejże gminy i powiatu, oraz 3) około 71 ha gruntów majątku Merecz-Wilkiszki tejże gminy i powiatu własność Tatjany Maksutowej, łącznie na obszarze około 237 ha. Orzeczenie to uprawomocniło się w dn. 20 grudnia 1927 roku. 3708-4313 VI.

Okręgowy Urząd Ziemski w Wilnie podaje do publicznej wiadomości, że Okręgowa Komisja Ziemska w Wilnie na posiedzeniu w dniu 30 sierpnia 1926 roku postanowiła wdrożyć postępowanie scaleniowe na obszarze około 85 44 ha gruntów należących do gospodarzy zaścianka Gieruciszki, gminy duksztańskiej, powiatu święciańskiego. Orzeczenie to uprawomocniło się w dniu 23 listopada 1926 roku. 3706-4318-VI.

Okręgowy Urząd Ziemski w Wilnie podaje do publicznej wiadomości, że Okręgowa Komisja Ziemska w Wilnie na posiedzeniu w dniu 29 września 1926 roku postanowiła wdrożyć postępowanie scaleniowe na obszarze około 127,82 ha gruntów nadziałowych, należących do gospodarzy wsi Rokiszki II, gminy daugieliskiej powiatu święciańskiego. Orzeczenie to uprawomocniło się dnia 24 grudnia 1926 roku. 3705-4317-IV.

Okręgowy Urząd Ziemski w Wilnie podaje do publicznej wiadomości, że Okręgowa Komisja Ziemska w Wilnie na posiedzeniu w dniu 29 września 1926 roku postanowiła wdrożyć postępowanie scaleniowe na obszarze około 158,41 ha gruntów nadziałowych, należących do gospodarzy wsi Stryniszki, gminy plusskiej, powiatu brasławskiego. Orzeczenie to uprawomocniło się dnia 16 grudnia 1926 roku. 3704 4316-VI.

Okręgowy Urząd Ziemski w Wilnie podaje do publicznej wiadomości, że Okręgowa Komisja Ziemska w Wilnie na posiedzeniu w dniu 29 września 1926 roku postanowiła wdrożyć postępowanie scaleniowe na obszarze około 52,32 ha gruntów stanowiących własność gospodarzy wsi Rudnia, gminy stefanpolskiej, powiatu dziśnieńskiego. Orzeczenie to uprawomocniło się w dn. 16 grudnia 1926 roku. 3703-4314-VI.

Okręgowy Urząd Ziemski w Wilnie podaje do publicznej wiadomości, że Okręgowa Komisja Ziemska w Wilnie na posiedzeniu w dniu 30 kwietnia 1926 roku postanowiła zatwierdzić projekt scalenia gruntów wsi Upie, gminy daugieliskiej, powiatu święciańskiego. Orzeczenie to zostało utrzymane w mocy orzeczeniem Głównej Komisji Ziemskiej w Warszawie z dnia 24 września 1926 r. Jednocześnie Okręgowy Urząd Ziemski ogłasza o zamknięciu postępowania scaleniowego w powyższej sprawie. 3707-4319-VI.

Okręgowy Urząd Ziemski w Wilnie podaje do publicznej wiadomości, że Okręgowa Komisja Ziemska w Wilnie na posiedzeniu w dniu 30 sierpnia 1926 roku postanowiła wdrożyć postępowanie scaleniowe 1) na obszarze około 72 ha gruntów nadziałowych, należących do gospodarzy miasteczka Podbrzeź, gminy podbrzeskiej, powiatu wileńskiego, 2) na obszarze około 54 ha gruntów z państwowego majątku Podbrzeź tejże gminy i powiatu włączonych do obszaru scalenia decyzją Prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Wilnie z dnia 18 marca 1926 r. dla zniesienia szachownicy i sprostowania granic, 3) na obszarze około 6 ha gruntów, należących do Józefa Mieczkowskiego tejże gminy i powiatu włączonych celem zniesienia szachownicy łącznie na obszarze około 132 ha. Orzeczenie to uprawomocniło się dnia 25 listopada 1926 roku. 3709-4315-VI.

JACK LONDON. 18)

MIK

W pół godziny później, gdy wrócił po sprzątnięciu kabiny z zamiarem zażądania od Kwaque'a butelki piwa, Daughtry zauważył, że Ah Moy przeniósł całą swą pościel na drugą stronę, do trzeciego posłania po stronie prawej burty. Tym sposobem był on razem z Dagiem i Mikiem, pozostawiając całą połowę pokoju dla Kwaque'a. Ciekawość Daga ocknęła się znowu.

„Jakie imię mieć ten Chińczyk? zapytał Kwaque'a. „On nie lubić, żebyś ty być z nim po jednej stronie. Dlaczego? Słowo daję! Jakie imię? Ten Chińczyk rozgniewał mnie zadużo"!

„Może ten chłopiec Chińczyk myśleć, ja mu może zrobić kai-kai", Kwaque wykrzywił twarz w jednym ze swych rzadkich żartów.

„Dobrze", wyciągnął wniosek steward. „My dowiedzieć się. Ty przenieść się na moje posłanie, ja przenieść się na posłanie tego Chińczyka".

Tak też uczyniono, przeto Kwaque, Mik i Ah Moy zajęli ścianę od prawej burty, zaś Daughtry sam jeden zainstalował się po stronie przeciwległej. Po dokonaniu tej zmiany Daughtry udał się na pokład do zwykłych zajęć stewarda. Za następnym powrotem do kajuty spostrzegł, że Ah Moy przeniósł się z powrotem na tamtą stonę, tymrazem jednak na ostatnie posłanie.

„Zdaje się, że ten idjota powziął sympatję do mnie", uśmiechnął się steward sam do siebie.

Nie mógł też odgadnąć przyczyny, dla której Ah Moy lokował się zawsze po przeciwnej stronie, niż Kwaque.

„Ja zamieniać", tłumaczył malutki kucharz, w którego oczach widać było, jak bardzo chce się podobać, w odpowiedzi na zapytanie Daga. Ja zawsze tak, zmieniać. dużo zmieniać. Ty wiedzieć"?

Daughtry „nie wiedzieć" i kręcił głową, podczas gdy skośne oczy Chińczyka nie zdradzały nic z niepokoju i obawy, z jaką spoglądał na rękę Kwaque'a z dwoma palcami, stale zgiętemi, na czoło Kwaque'a pomiędzy oczami, gdzie skóra zdawała się nieco ciemniejsza, nieco grubsza, i gdzie zaznaczały się pierwsze rysy trzech pionowych linij, albo zmarszczek, które nadawały mu już ten wyraz lwa, lwią twarz, tak nazwaną przez biegłych i specjalistów strasznej choroby.

Z biegiem czasu, steward lubił zabawiać się po wychyleniu pięciu kwart ze zwykłej swej porcji, przenoszeniem pościeli swojej i Kwaque'a. Ah Moy wówczas stale również przenosił swe legowisko, Daughtry jednak nie spostrzegł, że nie przeniósł się on nigdy na posłanie, jakie zajmował przedtem Kwaque. Nie zauważył też, że gdy Kwaque przeszedł już przez wszystkie posłania znajdujące się w kajucie, Ah Moy sfabrykował sobie hamak, zawiesił na haku w suficie i odtąd kołysał się swobodnie w przestrzeni bez żadnych przeszkód.

Daughtry uważał to za jeden więcej dowód jak trudne są do zbadania i poznania umysły chińskie. Zauważył jednak, że nigdy nie wolno było Kwaque'owi wejść do kuchni. Zauważył jeszcze jedno, co wyraził po swojemu: „Nigdy nie widziałem równie czystego Chińczyka. Czysty przy sprzątaniu, czysty we wszystkiem. Zawsze zmywa talerze w gorącej wodzie, jeśli nie myje się sam, lub nie pierze swego ubrania i pościeli. Słowo daję, pierze swoje prześcieradła ko tydzień"!

Inne sprawy bowiem zajmowały umysł stewarda. Zapoznanie się z pięcioma mężczyznami w kajucie i zrozumienie całej sytuacji, oraz stosunku każdego z nich do tej sytuacji i do siebie wzajemnie, zajmowało dużo czasu. Dalej droga Mary Turner przez morze. Niema starego żeglarza, który nie pragnąłby wiedzieć, gdzie płynie okręt i jaki będzie następny port, do którego zawiną.

„Powinniśmy płynąć drogą, która przechodzi gdzieś na północ od Nowej Zelandji", zgadywał Daughtry, gdy po raz setny może spoglądał ukradkiem na busolę. Była to jednak jedyna wskazówka, dotycząca kierunku okrętu, jaką zdołał wykraść; kapitan Doane sam notował swoje spostrzeżenia i sam je opracowywał, bez pomocy oficera, zas kapitan Doane systematycznie zamykał swą mapę i swój dziennik. Że w kajucie toczyły się gorące dyskusje co do stopnia długości i szerokości geograficznej, pod którym się znajdowali, o tem Daughtry wiedział doskonale; nic więcej jednak nie mógł się dowiedzieć, gdyż od początku wytłumaczono mu, że jedynem miejscem, gdzie nie wolno mu przebywać podczas takich narad, to właśnie kajuta. Wyciągnął też wniosek, że te narady były istnemi walkami, podczas których panowie Doane, Nishikanta i Grimshaw krzyczeli na siebie wzajemnie i rzucali w siebie stołami, o ile nie wypytywali „Starego Marynarza" z niezrównaną cierpliwością i uprzejmością.

„On wie o co im chodzi", doszedł do przekonania steward; lecz później pomimo usilnych starań nie zdołał odkryć o co chodzi „Staremu Marynarzowi".

„Stary Marynarz" nazywał się Charles Stough Greenleaf Daughtry wyciągnął to z niego, lecz nic więcej nie zdołał wyciągnąć, prócz bezsensownego gadania o upale na łodzi i o skarbie na sążeń pod piaskiem.

„Jedni z nas prowadzą grę, a inni patrzą na to i podziwiają tę grę", zdecydował pewnego dnia steward. „I pewien jestem, że któregoś dnia zobaczę grę prześliczną. Czem lepiej ją widzę, tem więcej podziwiam".

„Stary Marynarz" zwrócił ku oczom stewarda rozmarzone, nic niewidzące spojrzenie.

„Na Wide Awake wszyscy stewardowi byli młodzi, chłopaki jeszcze", szepnął.

„Tak, proszę pana", przyznał uprzejmie Daughtry. „Z tego co pan mówi widzę, że Wide Awake ze swą młodą załogą, był bardzo pięknym statkiem. Nie to co nasza załoga starych na tej skorupie. Wątpię jednak, by ci młodzi prowadzili kiedykolwiek tak mądrą grę, jak ta, która rozegrywa się u nas. Muszę podziwiać sposób, w jaki to jest robione".

„Powiem ci coś", odparł „Stary Marynarz", z tak tajemniczą miną, że Daughtry pochylił się naprzód, by lepiej usłyszeć. „Żaden steward na Wide Awake nie umiał tak dobrze mięszać trunków jak ty. Nie znaliśmy jeszcze wówczas cocktail'ów, mieliśmy tylko sherry i gorzką wódkę. Bardzo dobre na apetyt, bardzo dobre.

„Powiem ci coś jeszcze", ciągnął dalej w chwili, gdy zdawało się, że już kończy mówić i w najwłaściwszej chwili, dla przeszkodzenia Dagowi w jego trzecim wysiłku, by dowiedzieć się o prawdziwej sytuacji Mary Turner i o roli jaką w tem odegrał „Stary Marynarz". „Piąta nadchodzi i rad byłbym wypić jeden z twych wyśmienitych cocktail'ów nim zejdę na obiad".

Po tym epizodzie Daughtry podejrzewał go więcej niż kiedykolwiek. Z biegiem czasu jednak coraz więcej dochodził do przekonania, że Charles Stough Greenleaf był zdziecinniałym staruszkiem, który szczerze wierzy w skarb, ukryty gdzieś w Morzach Południowych.

(d. c. n.).

Wydawca Tow. Wyd. „Pogoń" sp. z ogr. odp. — Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5. — Redaktor w/z A. Faranowski.